№ 192. Kraków 22. Sierpnia — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 sierpnia.

O administracyi we Francyi i w Anglii.

IV.

System centralizacyjny niema nic wspólnego z tradycyą narodu, ani jego obyczajem, niejest rezultatem historyi: wzrastać i rozwijać się niemoże. Wprawdzie potrzeba mu czasu, aby kółka jego machiny nabrały jednostajnego biegu, aby się dopasowały; ale to jest wprawa mechaniczna, operacya dokonywana w biórach; ale raz wprowadzony, już się nie zmienia, nierozrasta wraz z życiem narodu, bo z niém nie żyje, ani o niém nie wié, co większa, jego nie potrzebuje. Martwy jako system wylęgły w głowie teoretyka, do swéj egzystencyi potrzebuje koniecznie martwości społeczeństwa, bywa tylko zastósowany gwałtem, bo jeszcze nie było przykładu i przypuścić niemożna, aby go naród dobrowolnie wydał z siebie.

Jest więc nienaturalnym, sprzecznym organizacyi człowieka, zabytkiem rewolucyi i środkiem rewolucyjnym; normalnym stanem być niemoże, ani wegetować bez gwałcenia istotnych warunków życia narodowego. Bóg wlał w człowieka ducha towarzyskiego; w każdém społeczeństwie przebija dążność summowania sił pojedynczych, grupowania indywiduów, zestrzelenia jednostek pojedyńczych w jednostki zbiorowe. Taką pierwszą zesummowaną jednostką jest rodzina, a ten pierwszy objaw towarzyskiego ducha jest wskazówką dalszéj organizacyi społecznéj, jest jéj podstawą. Pierwszy ten zawiązek, wyszły poza koło domowe, zmienia się w rodzinę drugiéj, trzeciéj i następnych potęg, wedle interessów i spójności sił przyrodzonych. W wiekach średnich, mianowicie w miastach flamandzkich i północno-niemieckich, rodziny rzemieślnicze i warsztaty zbierały się w wyższą rodzinę, cechową, a te summowały się następnie w municypia; atoli każda taka rodzina, każde stowarzyszenie przez to samo, iż miało siły objawienia się, utworzenia, musiały w sobie chować zaród pewnych praw, pewnéj autonymii, opartéj na dobrowolnéj ofierze praw indywidualnych i na ich summie.

Zanim więc przypuścimy stowarzyszenie wyższéj potęgi, jakiém jest państwo, musimy poprzednio uznać istnienie i autonymią stowarzyszeń pierwotnych, które w różnych czasach i w różnych miejscach różne przybierały nazwy, tj. cechów, parafiij, gmin itp. Myśl tę wyraził przed nami Royer-Collard w słowach: „Gmina jest jako rodzina przed państwem, prawo polityczne ją znajduje, ale jéj nie tworzy.“ Gmina jest, bo jest, powiedział Dupin, a ten fakt konieczny, ten nieodzowny proces zdrowéj organizacyi musi być charakterem, że tak powiemy, planem architektonicznym następnéj budowy politycznéj. Budowa państwa jest zlepieniem drobnych cegiełek rodzinnych i gminnych, jest stopniowém grupowaniem się jednostek zbiorowych, przybierających coraz to większe rozmiary, coraz to ogólniejszy charakter. Jest federacya historyą tworzenia się każdego społeczeństwa; nie z góry, ale z dołu tworzy się państwo.

Tak więc, skoro uznamy, a nieuznać niepodobna, że życie każdéj społeczności politycznéj jest summą życia jednostek pojedyńczych i zbiorowych; skoro się wtajemniczemy w ten przedhistoryczny proces formacyj państwa — okaże nam się jasno jak na dłoni: że warunkom jego tworzenia się, warunki egzystencyi odpowiadać powinny; że owe dzieje narodzin społeczeństwa w jego organizacyi politycznéj uwidocznione być muszą; że skoro państwo nierozrodziło się z jednego, albo zebrało się z wielu, to i hierarchia władz, jako reprezentantów tych cząstek społeczności nie schodzi z góry, ale wstępować z dołu na górę powinna. Wszelki układ niemający w sobie tych naturalnych warunków, niejako tradycyj dziejowych społeczeństwa jest zburzeniem naturalnego porządku, jest systemem anarchicznym, antisocyalnym. Za tym systemem przemawia głównie szkoła Louis Blanca.

Powszechnie się zgodzono iż ową pierwotną jednostką, od któréj się poczyna budowa politycznéj społeczności jest gmina; naturalna zatem, że od wprowadzenia w życie jéj praw datuje się dopiero porządna, polityczna organizacya; że skoro ona zródłem jest społeczności politycznéj, musi być więc źrodłem władz politycznych. Gmina nie od państwa bierze prawa i władzę, owszem ona mu je przyznaje, bo nie gmina dla państwa istnieje, ale państwo dla gminy. Ażeby o prawdzie tego przekonać, dość powiedzieć dwa słowa. Gmina musi być (pod karą nieistnienia) zupełną, skończoną jednostką mającą w sobie wszystkie warunki bytu, a jeżeli się wiąże z innemi i spaja w państwo, to jedynie dla zabezpieczenia swych praw, dla spełnienia wszystkich warunków życia, dla dopięcia celów od dobra pojedynczych jéj członków nieodłącznych a do pozyskania niepodobnych bez użycia siły zbiorowéj. Ztąd tworzy się potrzeba *ogólnego* rządu, któremu gmina ulega w rzeczach dotyczących *ogółu*, bo znajduje w tém własny użytek, dopełnienie swego interessu; w rzeczach zaś obchodzących ją samą uważa się za niepodległą. Gmina w stósunku do rządu, jest indywiduum będącém najlepszym i jedynym sędzią swego interesu; ona nieodbiera od rządu władzy lecz część jéj ustępuje.

Taką gminę, jak ją pojmujemy, konieczną i od natury człowieka nierozłączną, widzieliśmy w wiekach średnich, widzimy dziś w Stanach zjednoczonych i w pewnem przeobrażeniu w Anglii; we Francyi zaś jéj niema ani się też tam duch gminny nie wyrodził, bo owoc zdrowy rodzi się tylko na wolności. W tych organizacyach politycznych gmina jest warunkiem, jest przyczyną moralnéj ich potęgi. I rzecz snadna do pojęcia, bo gdzie niema pola do swobodnego rozwoju sił indywidualnych tam siły zużywają się bezczynnością, tam ciepło żywotne coraz bardziéj stygnie, tam, jak w państwie Bizantyńskiém, żelazne formy denerwują naród i wcześniéj czy późniéj wtrącą go do grobu. Będziemy mieli sposobność wykazać następnie jako gmina jest praktyką polityczną dla indywiduów, bo w niéj indywidua uczą się praktycznie wolności: to też Tocqueville nader trafnie porównał instytucye municypalne do szkół rozprzestrzeniających umiejętność. Ujrzemy, jako życie gminne, miejscowe, cały narod powołuje do czynu, jako daje każdemu sposobność pracowania wedle ogólnego dobra: każdy czuje się w niém cząstką organizmu politycznego interesowaną w sprawach publicznych, czuje się obowiązany do inicyatywy i uznaje własną odpowiedzialność o ile złemu wedle możności nie zaradził. Co jest wszystkich, to interesuje wszystkich. A jak jest tam, gdzie system centralizacyjny zabija ducha publicznego? gdzie wszystkich równymi czyni niewolnikami, gdzie biórokracya wszystkiego zakazuje, dozwala tylko nic nie robić? Jak jest? widzieliśmy we Francyi; jakie skutki, lata obecne nas uczą. Niemasz tam ducha gminnego, to też niemasz wolności.

Wyciąg z protokołu

posiedzenia Izby Handlowo-przemysłowéj z d. 13 sierpnia 1851 r.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedzającego posiedzenia, Radca sekcyi handlowéj zastępca prezesa, p. Ludwik Hoelzel, w imieniu komisyi do ułożenia statutów giełdy oświadczył, iż gdy obecnie statuta podobnych Instytucyj w innych miastach monarchii od dawniejszego czasu istniejących mają być zreformowane — przeto komisya postanowiła wstrzymać się z wygotowaniem powierzonéj jéj czynności, aż do chwili ogłoszenia nowych statutów giełdy Wiedeńskiéj, w celu zastosowania z takowych statutów i przepisów, które miejscowości tutejszéj odpowiedniemi się okażą. Izba oświadczenie takowe do wiadomości przyjęła. Następnie Radca sekcyi handlowéj p. Ludwik Hoelzel odczytał wniosek następujący:

„Podpisany ma honor przedstawić szanownéj Izbie Handlowo-przemysłowéj pod uwzględnienie i zadecydowanie następujących przedmiotów

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

1) PROMETHIDION
rzecz w dwóch dialogach z epilogiem
2) ZWOLON
Monologia p. C. K. Norwida.

Epilog do Promethidiona.

I. — Słowo — jest *czynu testamentem*, czego się niemoże czynem dopiąć, to się w słowie *testuje* — przekazuje — takie tylko słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem — wszelkie inne są mniéj lub więcéj uczoną *frazeologią*, albo mechaniczną koniecznością, jeżeli nie rzeczą saméj sztuki.

II. — Każdy naród przychodzi *inną droyą* do uczęstnictwa w sztuce, ile razy przychodzi tąż samą co i drugie, to *nie on* do sztuki, ale sztuka *doń* przychodzi i jest rośliną exotyczną i niema tam miejsca na artystów... Tak jest gdzie niegdzie do dziś.

III. — Owóż, tak przychodzili.

Indyanin, cierpliwy przez pojęcie grzechu i pokuty — *pracę dla pracy.*

Egypcyanin, przez religijną Nilu inżynieryę. (¿)

Fenicyanin, przez pojęcie życia jako *używanie* handel, przemysł, konstrukcyę okrętów. — Ztąd, na kolonie starożytne.

Hebrajczyk, przez lirykę i chwałę Pana... oczekiwanie... zawieszenie (na krzyżu!)

Pers, przez pojęcie światła — zkąd kolory tkanin perskich sławne.

Babylończyk, przez pojęcie mocy i panowania (pion i cegła).

Grek, przez pół boską (tj. bohatyrską) heroiczność.

Rzymianin, przez pojęcie ogromu i ogarnięcia (kollosseum).

Chrystyanizm — przez przecięcie linii *ziemskiéj* horyzontalnéj i linii nadziemskiéj *prostopadłéj* — *z nieba padłéj*, czyli przez znalezienie *środka* + to jest, przez tajemnicę krzyża (*środek* po polsku znaczy zarazem *sposób*).

Niderlandczyk praktyczny, przez chemię [1]) — to jest przez wynalezienie olejnego malowania (Van Eyck.) — ztąd, na Niemcy i narody północne.

Włoch, przez natchnienia ś. Franciszka z Asisis i przez plastyczną Muzę Danta, w około których cała się sztuka włoska koncentruje [2]).

IV. Francuz, przez pojęcie poloru i zewnętrznéj cywilizacyi kształtowanie stopniowe — *moda:* po łacinie *modus* tryb.

W Polsce — od grobu Fryderyka Chopina rozwinie się sztuka, jako powoju wieniec przez pojęcia nieco sumienniejsze o *formie życia*, to jest o kierunku pięknego i o *treści życia*, to jest o kierunku dobra i prawdy. — *Wtedy artyzm się złoży w całość narodowéj sztuki* [3]).

V. Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającéj i ogarniającéj ludzkość całą — podnoszenie *ludowego* do *ludzkości* nie przez stósowania zewnętrzne i koncesye formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości... oto jest co wysłuchać daje się z Muzy Fryderyka, jako zaśpiew na sztukę narodową. Myśli, które jeszcze nienadleciały na widnokrąg, szumią zdala skrzydłami niby arfy eolskie... i w tém to wieszczba jest muzyki. Kiedy już je okiem objąć można, malarz teczą lecące zachwyca na płótno lub mur gmachu. A skoro już lekkiemi skrzydły swemi poczynają osiadać na frontonach świątyń i zmarmurzać jak postacie do snu się kładące, wtedy rzeźbiarz miejsce im otwiera w cichém łonie głazu ciosanego. Tam śpią na pokolenia i nieraz na nowo w pieśń wstępują przez ruinę, pejzaż lub legendę — przez natchnienie poety!...

Tak to zapracowywa się na sztukę w labiryncie tych sił *postaciowania*, które *wyobraźni* imię noszą. *Narodowy artysta organizuje wyobraźnię jak naprzykład polityk narodowy organizuje siły stanu...*

VI. Kapitał albo posag narodowy nietylko jest w geodetyczném usposobieniu kraju (ziemi), nietylko w klimakterycznych jéj warunkach — nietylko w sile ramion i krwi rasy, ale i w potędze obrobienia i użycia onych materyałów. *Natura wyobraźni, tojest siły postaciowania, w obowiązującéj jest harmonii względem otaczającego materyału...* Zdawałoby się, iż człowiek z ziemi *żywotności zasób* wyciągając, obowiązanym jest ją podnieść i uświęcić godnością idealizacyi twórczéj...

Narody, które przepomniały onego to *ziemi* podnoszenia niepostawiwszy *sztuki swojéj*, a tém samém niewywiązawszy zeń łańcucha rzemiosł i rękodzieł... albo byt realny utraciły, albo *praca* u nich z *pracą ducha* żadnego niemając połączenia, jest tylko *konieczną fatalnością* i pokutą pewnéj warstwy ludu, który *drogą ręcznéj pracy* zdobywając nawet wewnętrzne ukształcenie, co raz myśli naturą musi się odsuwać od téj drugiéj *duchowo tylko* pracującéj wyższéj warstwy narodu. Bo inna jest treść myśli *pracy ręcznéj drogą otrzymana*, inna *samém myśleniem*... kończy się więc na tém, że *odstrzelona myśl* od związku stopniowego z pracami, w chwilach trudnych powraca do onéj to ludowéj inteligencyi i *rozumu chłopskiego*, albo *motywów ludowych*, albo *przysłów*, albo *legend* i *pieśni* i tradycyj technicznych, nawet szuka... często — już jest za późno!... Wtedy kość pacierzowa z mleczem swoim połączającym całość pracy w narodzie się rozpada... na wspomnienia *przeszłości* i utęstnienia do *przyszłości!...*

Pomiędzy *przeszłością a przyszłością* otwiera się próżnia rozpaczliwa... w téj próżni zrodzone pokolenie — między *przeszłością a przyszłością* niezłączonemi niczém... czemże w rzeczywistości ma pozostać?... aniołem co przelata — upiorem co przewiewa — zniewieściałém *niczem*... męczennikiem... Hamletem.

VII. Weźcie z Żydów naukę o! Rodacy — z Żydów, którzy to w dumę wam podobną przez nadziewania się przyszłością i wyglądania zaszli. Jak to oni, co wszelkiém *wcielaniem* i postaciowaniem pogardziwszy nierozwinęli sztuki swojéj (lubo w słodkim klimacie), jak to oni, mówię, w każdéj *próbie* obiecowali sobie stawić panu świątynię i drzwi gmachu przyoblekać w rzezania, i świeczniki lać złote i miedziane... Bo powiadam wam, że *Kmiecie* my wszyscy tu jesteśmy i od uczęstnictwa w związku *pracy* nikomu wywinąć się niewolno — pod karami wielkiemi, które ztąd na społeczeństwo upadają.

A kara jest pierwsza i najgłówniejsza za to, że się *słowo* rozłamie narodowe na *słowo ludowe* i zewnętrzne ono *słowo uczone*. I jak Zbawicielski głos zawoła, to już go niepoznacie... to powiecie, miałżeby przyść z owąd? — A wszakże go z inąd wyglądamy... tak u Żydów się stało. (Cała tajemnica *postępu ludzkości* zależy na tém, aby co raz więcéj stanowczo przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, broń największa, jedyna, ostateczna, tojest *męczeństwo* uniepotrzebniało się na ziemi... Aby niebyło, albo co raz mniéj było, tego co Chrystus Pan w smutku człowieczeństwa swojego orzekł: *Nie jest prorok beze czci tylko w ojczyźnie swojéj i w domu rodziców swoich...* Postęp prawdziwy dąży owszem do tego, aby prorok, to jest sumienny mąż, głos prawdy, uczczony albo raczéj zrealizowany był w ojczyźnie swojéj i w domu rodziców swoich. Trzeba bardzo czystego powietrza prawdy, ażeby skutek ten nastąpił — i trzeba urobienia wybornego powściągliwości, aby miejsce dla głoszącego prawdę się znalazło. Na każącego Skargę o tym stanie Polski,

---

[1]) Zdanie cokolwiek za śmiałe i na dowcipnym pozorze oparte, w obrazach tak wysoce religijnych Van Eyka, Łukasza z Leydy, w oryginalnych i często głęboko pomyślanych kompozycyach Rubensa, wszyscy znawcy i nieznawcy upatrywali i upatrują dotąd więcéj coś, niż *zasługę chemiczną.* P. R.

[2]) Wyśmiewane, ludowe, Kantyczki Częstochowskie ważną rolę w sztuce narodowéj odegrają — zwracam na nie uwagę... *) *(Przypisek Autora)*

[3]) Długo, długo myśliłem i szukałem, gdzie jest przystań dla sztuki polskiéj, tego dziecka *natchnień*, a matki *prac*, tego momentu *wytchnień*. — Przekonałem się, że uczucie harmonii między treścią a formą życia będzie u nas posadą sztuki. Przekonałem się, że *sztuka* wyłącznie harmonią *treści i formy* zatrudniona inaczéj rozwijać się nie może; i, że gdzie tego nie ma, tam, z badań nad *klassycyzmem*, (to jest *formą*) i nad romantyzmem, (to jest *treścią*) przychodzi do oczyszczenia wpierw bagnetem *formy* całospołecznéj — ba najwyższa sztuka jest *heroizm*! . *(Przypisek Autora).*

*) Już był na nie przed kilka laty zwrócił uwagę A. Mickiewicz w przelekcych swoich mianych w College de France, a Bohdan Zaleski jeszcze dawniéj rozumiał ich znaczenie, tworząc w tym duchu i tonie piosenki swoje religijne. P. R.

na przyszłém posiedzeniu dnia 13 sierpnia 1851 r. odbyć się mającém:

I. Izba handlowo-przemysłowa Lwowska uchwaliła w d. 24 marca r. b. prośbę do W. Ministeryum handlu.

a) Ażeby c. k. Austryacki bank narodowy listy zastawne galicyjskie podobnie jak obligacye prowincyonalne w zastaw przyjmował, i na takowe udzielał pożyczek.

b) Ażeby we Lwowie założoną została Filia Banku narodowego, tak jak Praga i Peszt one posiadają.

c) Ażeby tymczasowo, zanim założenie takowéj filii banku nastąpi, kasa filialna wymian udzielała pożyczek na listy zastawne Galicyjskie aż do wysokości 500,000 złr.

Proponuję tedy, aby Izba Handlowo-przemysłowa Krakowska nietylko poparła swą prośbą do Ministeryum owe podanie Izby Lwowskiéj jako i dla nas ważny przedmiot, lecz aby uprosiła u W. Mininisteryum podobneż dobrodziejstwo dla Krakowa, tj. aby i Krakowska kasa filialna wymian zaopatrzona we fundusze odpowiednie, otrzymała polecenie czynienia forszusów na listy zastawne Galicyjskie aż do $^2/_3$ nominalnéj wartości. Tym bowiem tylko sposobem kurs listów zastawnych Galicyjskich, podniesie się do właściwéj wysokości, a nadto powiększy się u nas cyrkulacya gotowizny, dla braku któréj handel nasz nietylko że się niepodnosi, ale nawet widocznie upada.

II. Izba handlowo-przemysłowa Krakowska starając się według możności odpowiedzieć swemu powołaniu — poczyniła od czasu swéj egzystencyi do W. Ministeryum dość już liczne i między innemi nawet bardzo ku dobru ogółu dążące podania — lecz w rezultacie tych próśb naszych niewidzimy, aby którakolwiek z ważniejszych kwestyj, które dla Krakowa i przyległych Cyrkułów są kwestyami życia, uzyskała skuteczne przyjęcie i uwzględnienie, a przynajmniéj jakąś odpowiedź.

Do nader ważnych próśb naszych od dawna już podanych a dotąd nierezolwowanych liczę trzy następujące:

1) Prośbę o ułatwienie komunikacyi Krakowa z Królestwem Polskiem tak pod względem ekspedycyi towarów, zboża i td. jako i osób przejeżdżających granicę.

2) O zaprowadzenie w Krakowie filii Banku narodowego.

3) O dozwolenie zaprowadzenia w Krakowie składów tranzitowych pod prywatném zamknięciem. Następnie chociaż nie téj saméj wagi, były prośby do W. Ministeryum przez nas zanoszone:

1) O zregulowanie koryta Wisły.

2) O zaprowadzenie w Krakowie szkoły handlowo-przemysłowéj.

3) O przyjęcie przesłanego projektu do zregulowania stosunku wekslarzy.

Gdy brak decyzyi ministeryalnéj, w tych tak ważnych przedmiotach niczemu innemu przypisać się nie da, jak tylko brakowi danych dokładnych wyjaśnień (a wyjaśnienia takowe drogą korespondencyi są niemal niemożebne) przeto zważywszy, iż od uzyskania trzech pierwszych koncesyj nietylko szczęście nasze, ale egzystencya miasta zawisła, proponuję aby Izba handlowo-przemysłowa wysłała do Wiednia do W. Ministeryum deputacyą, któraby, prosząc o łaskawie przychylną rezolucyą, zdołała wyłożyć ważność tych kwestyj, i odpowiadała na czynić się jéj mające w tym względzie urzędowe zapytania.“

Izba wziąwszy pod rozwagę wniosek odczytany, takowy w zupełności jednomyślnie przyjęła i odnośnie do 1éj części wniosku uchwaliła podać do W. Ministeryum handlu prośbę właściwą.

Odnośnie zaś do 2éj części wniosku Izba uprosiła p. Ludwika Hoelzla, by osobiście podjąć się zechciał proponowanéj deputacyi do W. Ministeryum handlu łącznie z sekretarzem Izby dla dania wyjaśnień żądać się mogących — jako zaś 3go członka deputacyi do Wiednia udać się mającéj, Izba wyznaczyła pana Teofila Seifert radcę sekcyi handlowéj, lub p. Maurycego Baruch radcę sekcyi przemysłowéj. Że zaś żaden z wymienionych Radców na dzisiejszém posiedzeniu nie jest obecny, przeto Izba upoważniła p. Ludwika Hoelzla by wrazie, jeżeliby żaden z nich pomimo nastąpionego wyboru uczestnictwa w deputacyi podjąć się niezechciał, w imieniu Izby jednego z jéj członków do takowéj deputacyi zaprosił.

Po załatwieniu powyższych przedmiotów, sekretarz Izby przystąpił do odczytania expedycyj do bióra nadeszłych a mianowicie reskryptu W. Ministeryum handlu z dnia 23 lipca r. b. do L. 5473 zawiadamiającego Izbę, iż Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z d. 15 czerwca b. r. najłaskawiéj dozwolić raczył, by w celu podniesienia przemysłu krajowego, sól do wyrobów chemiczno-technicznych służąca, z kopalń i warzonek skarbowych po cenach zniżonych odstępowaną była, a mianowicie cetnar soli kamiennéj po 25 krajcarów, cetnar warzonki po reńskim 1 i 20 krajcarów, cetnar soli białéj morskiéj po 32 krajcary. Obok powyższego zawiadomienia W. Ministeryum handlu raczyło przesłać Izbie wyciąg z instrukcyi wszystkim dyrekcyom finansowym udzielonéj, odnoszącéj się do kontroli, jakiéj pobór soli do wyrobów chemiczno-technicznych ulegać winien. Izba odczytany reskrypt do wiadomości przyjęła, zarazem uchwaliła, by wyciąg z instrukcyi powołanéj łącznie z protokółem niniejszego posiedzenia do wiadomości publicznéj podany został.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytaną została prośba p. Ludwika Zieleniewskiego do Izby, wniesiona o udzielenie mu świadectwa, iż jako posiadający fabrykę narzędzi agronomicznych, obecnie zakładać pragnie pracownią wszelkich machin do przemysłu należących, aby na mocy tego świadectwa w drodze rekursu mógł wyjednać dla siebie u W. Ministeryum pozwolenie na otwarcie i prowadzenie tego rodzaju fabryki. Po wysłuchaniu prośby takowéj Izba na wniosek Radcy sekcyi przemysłowéj p. Teodora Mirowskiego postanowiła odstąpić prośbę p. Ludwika Zieleniewskiego sekcyi swéj przemysłowéj wcelu udzielania opinii. W końcu odczytany, został reskrypt c. k. Rady Administracyjnéj z d. 12 lipca b. r. Nr. 8900, obok którego przesłanym został Izbie projekt urządzenia giełdy zbożowéj na Kleparzu z wezwaniem Izby o udzielenie z swéj strony opinii lub uwag, jakieby w tej mierze za stósowne uznała. Izba wziąwszy pod rozwagę projekt odczytany zgodziła się na to, iż urządzenie giełdy zbożowéj, mające na celu zaprowadzenie porządku w handlu zbożowym najmocniéj kraj nasz obchodzącym i najsilniejszy wpływ na pomyślność jego wywierającym, w interesie handlu ogólnego bardzo jest pożądaném; zważywszy nadto, że projekt zakomunikowany mając na celu zbliżenie i ułatwienie stósunków między sprzedającym a kupującym, tudzież zabezpieczenie stron, iż warunki kupna ściśle dotrzymane będą, potrzebie miejscowéj w zupełności jest odpowiedzialnym; postanowiła oświadczyć c. k. Radzie Administracyjnéj, iż zgadza się na urządzenie giełdy zbożowéj w sposób projektem zakomunikowanym wskazany.

Wyciąg z Instrukcyi Dyrekcyom Finansowym pod d. 27 czerwca 1851 r. udzielonéj.

Głównym warunkiem pobierania soli za cenę zniżoną, jest wyrabianie takiego produktu chemicznego przy którym ilość spotrzebowanéj soli dokładnie kontrolowaną być może. Dla zapobieżenia nadużyciom, pobierający sól za zniżoną cenę ulegać będą wszelkim ograniczeniom w prawie o monopolach na wyroby pod kontrolę poddane przepisanem; dla tego wyrabianie produktów chemicznych dozwolone być może tylko pod warunkiem zastosowania się do powyższych przepisów i ograniczeń. Warunki te i ograniczenia objęte są rozporządzeniem względem wydawania soli za zniżoną cenę do celów chemiczno-technicznych w dziennikach Praw Państwa publikowaném.

L. Bochenek Sekr. Izby Handl.

Korrespondencya Czasu.

Z Bełzkiego 14 sierpnia.

Dwie najdotkliwsze plagi kraju naszego w obecnéj chwili są dla możniejszych właścicieli ziemskich: brak robocizny, który ich coraz niemożniejszymi czyniąc, popycha do rzeczywistéj równości, tj. do ogólnego zrównania w ubóstwie; druga w tęż samą kolej prowadzi włościan galicyjskich drogą lichwy, oddając ich na przednowku w ręce żydowskie. Tą drogą żydzi, śmiało twierdzić mogę, patrząc się na to z bliska i z interesem, stali się już w tym roku właścicielami większéj połowy zbywającego od potrzeby chłopa plonu. Ta okoliczność wpłynie nieomylnie na utrzymanie cen zboża na targach tegorocznych; czém się wcale gryźć nie możem, płacąc już prawie bajeczne ceny robotnikom około zbioru nietylko w pieniądzach, ale nawet upokorzeniem własném: bo nie dość jest prosić, zachęcać cieżkim groszem, ale nawet to kłamliwemi wieściami obiecanéj do tego pomocy rządu, to demoralizując ludność traktowaniem wódką w nadmiarę, nakłaniać ich musimy. Zgoła, gwałtowna potrzeba z jednéj strony, a opór z drugiéj są tu w grze zupełnie, poniżając obie strony.

Na te podwójne złe jeden zaradziłby choć w części środek, a tym jest: aby pożyczano na wiosnę włościanom na odrobek zboże za dobrowolną ugodę w przytomności zwierzchności wiejskiéj i za wiadomością żandarmów, a ciż ostatni aby mieli obowiązek wyegzekwowania na chłopach w potrzebnym czasie należącéj za to od nich robocizny, a to nałożeniem kary egzekucyjnéj na opieszałych, bo weryfikacye długów, komisye &c. &c. &c. odjęło chłopom kredyt u tych, którzy małym procentem w robociźnie kontentować się mogą. Sprawę bowiem między czynem a czynem — na wsi czyn rozsądzać powinien, i to tak nagle jak nagłą jest *potrzeba*. Najostrzejsza tylko egzekucya zaciągnionego, pod groźbą głodu, długu, może wyrwać tą drogą włościanina z rąk lichwy i od jéj ciężkich następstw zasłonić. *)

Poznań 19 sierpnia.

Sejm prowincyonalny poznański, według ostatnich wiadomości, za parę tygodni zwołanym będzie. Zwołanie ztąd jest łatwiejszém, że niebrakuje członków, że niepotrzeba nowych wyborów, i że żadnego oporu akt ten w kraju niespotyka, jak to się w innych dzieje prowincyach. O kompletacyi, czyli raczéj pomnożeniu reprezentacyi za pomocą nominacyj z góry, jakoś całkiem ucichło; byłoby też to nadto niesłychaném, by sprawdzić się miało. Materye mające być przedłożonemi pod obrady, już podobno opracowane i sankcyi królewskiéj przedłożone: w którym celu naczelny prezes wyjechał czy też wyjeżdża do Berlina. Najważniejszą będzie z nich urządzenie kas pożyczkowych prowincyonalnych (Provinzial-Hülfs-Cassen), na utworzenie których, sejm połączony w 1847 roku przeznaczył znaczną summę, odtąd na ten cel w skarbie leżącą i nierozporządzoną. Kassy te między innemi mają wydawać pożyczki na różnorodne melioracye; niewątpiemy, że gospodarstwa niemieckich posiadaczy w Księstwie ich skutkiem wielkie uczynią postępy.

Marszałkostwo i wice-marszałkostwo, ma być tym samym osobom poruczone, co przed 1848 rokiem godność tę piastowali: pierwsze baronowi Hiller, drugie hrabiemu Heliodorowi Skorzewskiemu; niebyłby to jednak właściwy wybór, bo piérwszy nie umie po polsku, co już jest kardynalną trudnością, w zgromadzeniu większości polskiém; drugi obok wszelkich innych możliwych zalet, nieposiada podobno trudnéj sztuki prezydowania.

Czy sejm prowincyonalny przyniesie nam jakie owoce, trudno przewidzieć, trudno ich się nawet spodziewać; jużeśmy bowiem stracili zwyczaj zbierania z czegośkolwiek dobrych owoców. Zawsze o tyle sejm podobny dla nas jest ważnym i pożądanym, że odrębność naszą prowincyonalną znów w życie powraca, którą tak skwapliwie od lat kilku, wbrew prawom naszym i życzeniom kraju, wszelkiemi sposoby zatrzeć chciano. Ostatecznie przecież znów ujrzemy reprezentacyą Księstwa, gdzie element nasz będzie w większości, bo sztuka tworzenia okręgów wyborczych, chociaż już i wtenczas kwitnęła, niebyła doszła do téj wysokiéj doskona-

*) Nie znając dokładnie stosunków ani warunków towarzyszących pożyczkom, o których mowa, wstrzymujemy się od wszelkiego sądu co do propowanego przez autora listu projektu, zostawiając mu całą w téj mierze odpowiedzialność. P. R.

---

w jakim ją dziś widzimy, butna szlachta polska porywała się — niewierzono aby naród wielki rozproszony po świecie chleba żebrał... Powietrze prawdy może się do tyla zanieczyścić, iż nic się wznioślejszego nierozwinie w narodzie, aż przez Sokratejskie *zwycięztwo nad narodem własnym*... Takich zwycięztw stopniowe umorzenia przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, przyprowadzić winno do uniepotrzebienia męczeństw — to jest postęp).

— Końcem końców, praca z grzechu jest, i tylko ją miłość odkupuje (co tu w myśli o sztuce, jako uldze pracy wspomnieliśmy, a zaś uldze dla tego, że nawet najmateryalniéj rzeczy biorąc — toć wynalazki, które człowieka wyręczają, także satellitami sztuk są — a przynajmniéj źródła wynalazków bez wszelkiéj wątpliwości) . . . . Żydzi przeto, do których znów powrócę — postawili jeden tylko pomnik, a i tego wartości niepojęli, postawili fatalnie, bo to jest on *Krzyż Pański*. — I dziś oto — cóż czyną? Przemysł, to *dziecię sztuki* całém ich widzicie zatrudnieniem!...

VIII. Żadne się społeczeństwo nie ostoi i żaden *naród* nieutrzyma jak przez *pracy* harmonię tradycyjną powiązane z sobą *słowo ludu i słowo społeczeństwa* w dwie się strony rozprzęgną. Od lat kilku słyszano [4]), że świadczyłem téj prawdzie — wielu to czytając wspomni sobie albo słowa moje — albo listy — albo rękopisma — albo i rozrzucone nawet *druki*. Piszę to dziś dorywczo aby ślad pozostawić — alebym wam rozwinął przez całą ogromność historyczną, ile to się wagi przywiązuje do do rzeczy, którą dziś nawiasem w szkicu tutaj określam, bo nie mogę zbyt na zdrowie moje liczyć — piszę więc jakbym mówił.

IX. — Różnica między *słowem ludu* a *słowem pisanem i uczoném* jest ta, ża *lud myśli postaciami*. A umiejętnik *postacie do myśli swych dorabia*. Że więc tylko przez harmonię tradycyjną pracy narodu ten *dialog*, ta rozmowa myśli ludowéj z myślą społeczeństwa odbywa się. Rozmowy téj ujęcie w harmonię sztuki, rękodzieł — rzemiósł i rolnictwa, stanowi zdrowie narodowe — stanowi *przytomność*, *obecność* — *byt*..

X. Naród tracąc przytomność — traci obecność — nie jest — nie istnieje...

Głos prawdy — ludzie *prawdą żyjący i dla prawdy* — mogą znowu powołać go do życia.

XI. Lud — *ręczną pracą* zdobywa wiedzę i dla tego nie potrzebuję już tłómaczyć, czemu on *myśli postaciami* — jużcić on tylko ciągle *postaciuje* pracą plastyczną myśląc... Wykazałem więc, jaka jest różnica *myślenia ludowego* i przyczyna różnicy.

XII. Kto ma teraz trochę zastanowienia, ten zrozumie, jaką pełnią powinność piętrzące się arkady tego sztuk wodociągu połączającego łańcuch pracy — bo *ducha pracy* (tojest one *myślenie ludowe* i naturę mu przyrodzoną) z *myśleniem ludzkości* w społeczeństwie, które czyni powinność połączenia narodów z narodami — ale *połączenia* nie naśladowania i małpowania — bo wtedy *ludowa myśl* odstąpi, jako nieczyniących powinności, kiedy ona swą pełni.

XIII. Naród bowiem — składa się z téj sfery dolnéj — która go *różni od drugich*...

I z téj górnéj co *łączy go z drugiemi*...

Ale łączy *go* a nie siebie...

— Te zaś dwie całości w dialogu onéj myśli *ludowéj* ze *społeczną* nieustannym przestają — jako wyżéj się rzekło... Taka to jest architektura onéj kupoli niewidzialnéj w któréj siedzi skrzydlaty *duch* narodu i psalmów wstęgi prześpiewuje...

XIV. Nie liczenia na *trafy*, na *wypadki*, na *postępki*, w trzeźwości prawdziwych proroków, to-jest *prawdą dla prawdy* i z wyznawaniem *jednego ojców Boga* walczących. — Kto powiada, że jest materyalizmem podnosić *materyę* narodową, ten od onéj nieuniknionéj *pokuty syna Adamowego* odciąga. Odkupywać ciężar pracy *miłością twórczą*, tojest raczéj do czynienia stojącemu *w prawdzie obowiązku* — *mnożyć chleby* cudem patryotyzmu dodatniego — twórczego... cudem mówię *miłości* tego *obowiązku* który to Ojczyzną albo narodem nazywamy. A zaś przedewszystkiem z *myśleniem ludowém* w *pracowitéj* harmonii się kojarzyć — czego główne pojęcia są powyżéj... Oczyszczać głos *opinii* tak iżby przeczysto się dał słyszeć — trąbę jakby sprawując ku wysłuchiwaniu wołań Pana... Uwagi te jako nierozdzielne z powodzeniem sztuki w Polsce — kreślę

XV. Tylko sztuce pojętéj w całéj swojéj prawdzie i powadze Polak, dzisiaj poświęcić może życie. Wieleż to talentów już zmarniało, przez nierozświecenie tego poważnego stanowiska, jakie sztuka ma zająć?... Zwłaszcza iż sztuka poświęcenia zupełnego wymaga, i jest jednym z *zakonów* pracy ludów i pracy ludzkości.

XVI. Kto odwodzi od rozwinięcia sztuk — rzemiosł i rękodzieł w narodowym kierunku, ten odwodzi naród od nieuniknionéj tu *pokuty*, w dumę go wprowadza, w próżność. Niepełniący pokuty, sumienia czystego mieć nie mogą — objaśniam to co w pieśni społecznéj zawołałem — *nie ma mienia bez sumienia!*... Objaśniam to i porozrzucanych fragmentach pism moich, od ich początku aż do dziś czytelnik objaśnienia najróżnostronniejsze znaleść może.

XVII. Kto powiada: Anglik na to, by brzytwy robił, a Włoch, aby malował, i t. d., a my za *pieniądze* kupiem wszystko, w błędzie jest — nie zna rzeczy — *bo pieniędzy nie będzie*, jak się pracy u siebie do godnności *czynnego myślenia uświęconéj modlitwą sztuki* nie podniesie.. Bo to nie tak jest, jak ci panowie myślą — u Anglika ono robienie brzytwy, a u Włocha ono malowanie, a u Polaka sianie zboża, to tylko *punkta wyjścia pracy*, nie zaś cała ich praca. Każdy musi odrabiać oną pańszczyznę Adamową.

XVIII. Rozdzielenie *expozycyi* publicznych na expozycye czyli *wystawy* sztuk pięknych i rzemiosł albo przemysłu jest najdoskonalszym dowodem o ile sztuka dziś swéj powinności niewypełnia. Wystawa powinna być przeciwnie tak urządzona, ażeby od *statuy* pięknéj do *urny grobowéj*, do talerza, do szklanki pięknéj, do kosza uplecionego pięknie, cała cyrkulacya idei *piękna* w czasie danym uwidomioną była. Żeby od gobelinu przedstawującego Raphaelowski pędzel jedwabną tkaniną, do najprostszego płócienka cała gamma idei *pięknego* rozlewająca się w pracy, uwidomioną była — wtedy wystawy będą użytecznie i sprawieliwie na uszanowa- i ocenienie pracy wpływać. — Dziś jest to rozdział duszy z ciałem, czyli śmierć!...

XIX. Czytelniku obywatelu *dziewietnastego wieku* mamże ci tłómaczyć skąpstwo słowa i niekwiecistość stylu? Czytelniku Polaku! mamże ci tłómaczyć czemu tu o rzeczach narodowych w téj *estetycznéj* pracy mówię? — Czytelniku-artysto wiedz, żem znał, i grzebał i opłakiwał wielu z naszych utalentowanych wielce i porozbłąkiwanych po wszech drogach artystów [5])... Czem mogę, służę — *słowem* i urabioniem publiczności a podnoszeniem twórczego ducha postaciującéj siły naszéj.

Onego czasu Górnicki pisał w Dworzaninie:

„Wspomnę też tu i to żem Dworzaninowi (szlachcicowi) malowania nieznaczył, bo mi się to widzi niepotrzebne, a też naszym Polakom, którzy *delicatum palatum* niedawno mieć poczęli, nieszłoby to w smak...“ etc.

Czy mamy się w wieku XIX. na téj *estetyce* Gornickiego jak na całéj zdobyczy w *polskiem sztuki pojęciu* oprzeć?...

XX. *Nie książek ale prawd* — to mi przewodniczyć zwykło w piśmie... Sądzę, że nienadużyłem *materyi* w téj książeczce i żeć się zdać może czytelniku ile uduchowioną myślą jest... Nie jest to co winienem z podróży moich po cmentarzach sztuk przynieść — wszakże, z czasem opóźniać się nie godzi — niechaj i to służy na początek:

Nie z krzyżem Zbawiciela za sobą — ale z krzyżem *swoim* za Zbawicielem idąc, uważałem za powinność dać głos myślom w piśmie tym objętym — i dla tego zmiłuj się czytelniku za *to*, co się *broszurą* dziś nazywa, testamentu sumiennéj myśli nie bierz. Owszem, *dobre* odczytuj *i kończ w sobie* a błogosławiony, kto się nie zgorszy ze mnie!...

[1]) Od 1843 o ile sobie przypominam. *(Przyp. Autora).*

[5]) Że tu wspomnę Tadeusza Brodowskiego..., jaka olbrzymia szkoda!.. *(Przypisek Autora).*

łości, w jakiéj ją po roku 1848 ujrzeliśmy.

Co do składu sejmu, i to części jego naszéj, nie jesteśmy zupełnie spokojnemi: przypomnieć sobie trzeba, że członkowie zasiadać powołani w 1844 czy 1845 wybranemi byli, a w większéj części należeli do stronnictwa tak zwanego liberalno-konstytucyjnego. Wszakżeż i nasze sejmy petycyonowały o ogólną konstytucyą państwa, która wraz z stronnictwem co ku niéj pchało, tak pięknie nam się od r. 1848 wypłaciła. Otóż niejesteśmy pewni, czy doświadczenie lat ostatnich wpłynęło dość silnie na przekonania naszych reaktywowanych reprezentantów, byśmy w dawne błędy niepopadli: czy dla nibyto zasad liberalnych, które nas zanurzały w niemczyznie, bez żadnego ekwiwalentu, który tu nawet (kiedy idzie o odrębność naszéj narodowości, zupełnie jest niemożebnym) niebędziemy wystawiać na szwank położenia naturalnego, jakie nam okoliczności zwracają — czy dla nibyto zasady, niepostawiemy znów za sztandar opozycyi *quand même*, jak dawniéj na sejmach naszych bywało; kiedy dziś interes specyalnie Księstwa (zostawiając innym wyższe sprawy ludzkości, wolności) jedynym interesem być winno, jedynym środkiem ku temu, aby wzmocnić pole nam naturalniejsze, jak Izby Berlińskiéj, okolicznościami zewnętrznemi nam zwrócone, i aby wyzyskiwać wszelkie korzyści, jakie z stosunku tego dla kraju wyciągnąć będzie można. Boże daj, by tak się stało, by reaktywowani reprezentanci nasi popełnili *quasi* inkosekwencyą, z dawném swojém występowaniem na korzyść kraju, tyle znękanego, i z nienaturalnego *in superlativo* położenia od roku 1848 stanowczo Księstwo wydobyli. Spodziewamy się, że smutne doświadczenie, oparte na miłości kraju, sejm nasz skłoni do opuszczenia dawnego kierunku, do obrania nowego z potrzebami Księstwa zgodniejszego.

Do licznych niekonsekwencyj, jakie w rządzie pruskim od niejakiego czasu trudnoby wyliczyć, nowa dość znaczna w tych dniach przybyła. Niedawno wprowadzonem zostało w życie nowe prawo karne, znoszące karę cielesną, wyjąwszy dla więźniów o zwykłe zbrodnie uwięzionych, a tu w ostatnim numerze *Dziennika Urzędowego*, znajdujemy publikacyą rządową, obejmującą dla przestrogi, część bardzo dawnego prawa o stosunkach chlebodawców do czeladzi, gdzie między zobopólnemi obowiązkami i prawami, pierwszym dozwolonem jest w ostatecznym razie i karę cielesną wymierzyć. Prawo to dyametralnie więc jest w sprzeczności z prawem karnem, i ostatnie musiało znieść pierwsze. Tymczasem mimo téj sprzeczności, przekonywa nas *Dziennik Urzędowy*, że mogą obydwa te prawa obok siebie egzystować; może dostaniemy autentyczną interpretacyą prawa karnego, gdzie tylko pewne części ciała od kar cielesnych uwolnione będą!!

Burza, która groziła egzystencyi *Gońca*, podobno dzięki Bogu usuniętą została; czy pod pewnemi warunkami, niejest nam wiadomo, ale zawsze dobrze, bo pierwszą rzeczą żyć, a potém dopiero jak Bóg pozwoli.

Z prowincyi zaczynają dochodzić wieści, że i u nas pokazuje się klęska choroby ziemniakowéj, i to groźniejsza, jak może gdziekolwiek, bo ziemniak główną jest żywnością ludu wiejskiego; poparciem téj wieści jest małe zniżenie cen żyta, mimo że już wiele nowego bywa na targach, i że sprzęt zboża tego ma być dość dobrym.

Z robót publicznych, znów się rozpoczęły około osuszenia bagien Oberskich, ale z żelazną konsekwencyą władze miejscowe odmawiają wszelkiego wyższego zarobku przy tém dziele krajowcom lub rodakom z innych prowincyj; i chociaż roboty kosztem interesantów się dzieją, oprócz pracy z rydlem i taczką, wszelkie inne miejsca germanizm wyzyskuje, mimo przeciwnéj natury starań dyrekcyi, któraby sprawiedliwszego rozdziału zysku życzyła.

Kolej żelazna z Poznania do Wrocławia, z gałęzią z Leszna do Głogowy, także stanowczo już podobno zatwierdzona, i już objeżdża komisya linią i grunta na ten cel zakupuje. Czy w tym roku roboty rozpoczętemi będą, jak wielu twierdzi, niewiem; ale pewném jest, że w dwa lata, tojest w r. 1853, kolej ta całkiem ma być ukończona.

Wiedeń 20 sierpnia.

ω Kiedy piśmiennictwo polskie podług listów z Poznania na coraz większe trafia tam trudności ze strony władz, pożyteczną i pocieszającą wam może rzeczą będzie wiedzieć, że tutejszy rząd na usiłowania piśmiennictwa polskiego w Galicyi, a szczególniéj na *Czas*, zadowolnioném patrzy okiem. Są między wysokiemi osobami niektóre, co niepodległość i otwartość waszą, uważają za pewien rodzaj *frondy*, ale są także, i tych liczba jest większa, którzy właśnie w tych przymiotach połączonych z sumiennością, prawdziwe dobrego dziennika uważają posłannictwo. Jeden z pomiędzy tych znakomitych rozumem i swém stanowiskiem sędziów, mówił mi przed kilko-dniami, że *Czasu* codzień z niecierpliwością wygląda, że go codzień z nową czyta przyjemnością, i że chciałby żeby dziennikarstwo tutejsze, za waszém szło przykładem. Niepiszę wam pochwał, opowiadam fakta. *Czas* i *Constitutionnelles Blatt aus Böhmen* liczy publiczność tutejsza do najlepszych w Austryi dzienników.

Co do dziennikarstwa tutejszego, to, jak sami osądzić możecie, jest po większéj części powierzchowne, stronne a nadewszystko leniwe. Najlepsze artykuły mało warte, kiedy przychodzą jak łyżka po objedzie. Rozprawiać źle lub dobrze nad tém, co się stało, należy do historyi, tj., do broszur lub książek. Dziennik dla tego, że żyje tylko dzień, powinien sięgać przynajmniéj myślą daléj w przyszłość. Powinien nietylko wiele wiedzieć i dobrze wiedzieć, ale nieraz umieć przewidzieć i wskazać drogę. Dobry dziennik jest-to jak regulator w szali między dwoma miseczkami i rządem i opinią publiczną, na rzecz interessu publicznego. Do takich dzienników najwięcéj się tu zbliża *Lloyd*. Jest praktyczny, przenikliwy, czasami zręczny, częściéj gruntowny; ale téż często, zwłaszcza, kiedy przez angielskie patrzy na rozmaite kwestye okulary, nudny i niestósowny. Ma wybornych korespondentów; sam z polityką zewnętrzną mało obeznany. *Reichszeitung* miałby pod tym względem pierwszeństwo, gdyby korzystać umiała z dobrych, dotąd jeszcze dla niéj otwartych źródeł. Co do dzienników opozycyjnych, *Ost-Deutsche-Post* i *Wanderer*, tych byt, i nawet dobry byt, byłby istotnie niepojęty, gdyby w massie duch partyi nie przemagał nad spokojną rozwagą i dobrze zrozumianym interessem.

Przy takim stanie dziennikarstwa w stolicy, dziennikarstwo na prowincyach ma wielkie pole i obszerną konkurencyą. Jest-to ważny element, który w dalszym rozwoju Austryi, ważną bardzo może grać rolę.

Wyjazd Cesarza do Ischl ma nastąpić w tym tygodniu.

Wczorajsze powtórne przedstawienie opery księcia Sax-Gotha „Cassilda,“ zadowolniło więcéj publiczność niż pierwsze. Finale 3go aktu i marsz cyganów na początku 4go aktu, nie są bez zalet. Wystawa celuje świeżością ubiorów i dekoracyj.

Paryż 16 sierpnia.

δ Z rozjechaniem się reprezentantów, Paryż staje się coraz bardziéj głuchym, a gwar polityczny przenosi się do departamentów. Prawie wszystkie rady powiatowe oświadczyły się za rewizyą konstytucyi. Toż samo zapewnie zrobią rady departamentowe, które zbiorą się d. 25. Na przekor Thiersowi, *Journal des Débats* zachęca do oświadczeń za rewizyą konstytucyi, wychodząc z zasady, że trzeba naprzód poprawić instytucye, nim będzie można monarchią przywrócić. Rojaliści chcą drogą rewizyi oszukać elizeistów, a elizeiści rojalistów. *On joue au plus fin*, ale stanie się zapewnie, że skoro kandydatura księcia Joinvilla na prezydenta Rzpltéj okaże się nie podobną, wszyscy rojaliści, niewyłączając redaktorów dziennika *l'Ordre* będą głosować na L. Napoleona. Jakiem powiedział, kandydatura ks. Joinvilla na reprezentanta Sekwany okazała się niepodobną, bo stawiała na jedną i lichą kartę losy familii orleańskiéj. Kandydatura księcia na prezydenta Rzpltéj jest więcéj podobną do prawdy, ale zawsze niepewną. P. Roger (du Nord) zaprzeczył aby przywiózł z Claremont przyzwolenia księcia; dodał jednak że w jego opinii, jeżeli kraj zapotrzebuje poświęcenia księcia Joinvilla, książę stanie na rozkazy Francyi. Mówiono, że legitymiści republikańscy, reprezentowani przez *la Gazette de France* i *l'Opinion publique*, chcieli mieć swego kandydata i że wybrali na niego p. de la Rochejaquelein. Był to żart, który okrył nowym śmiechem mniemanego kandydata. Nie mniejszym żartem była pogłoska że Emil de Girardin i Ledru Rollin zgodzili się na kandydaturę arcybiskupa paryzkiego. Oddzielanie się *l'Opinion publique* od Berryego nie bardzo niepokoi L. Napoleona, bo legitymiści republikanie byli zganieni w Frohsdorf i nieliczą w Izbie, tylko 12tu reprezentantów. Cały jednak departament du Gard jest za niemi.

Republikanie nie obrali jeszcze stanowczego kandydata. *Le Siècle* mówi, iż zna imie, które wszystkie głosy republikanckie połączy. Jeżeli to jest Cavaignac, nadzieja jest niepewna; bo we Francyi trudno jest powrócić do szczytu władzy, i imiona raz na zawsze się zużywają. Zresztą Cavaignac miałby przeciw sobie Emila de Girardin i klassę roboczą, pamiętną rzezi czerwcowéj. Na teraz reprezentanci lewéj strony republikanckiéj przyszli tylko do obrania komitetu dozorczego, który ma dogladać komissyą dozorczą złożoną z legitymistów i elizeistów. Prezesem bióra komitetu obrano pana Cremieux; wiceprezesami Wiktora Hugo i Joly, a sekretarzami pp. Cassal, Raspail i Miot. Dzienniki niemieckie mówią, jak roku zeszłego, o *coup d'etat*, ale na to wcale się nie zanosi. L. Napoleon tak ma silne położenie, że czeka spokojnie, lękając się dania znaku życia. W tym zamiarze ociąga się w zrobieniu podróży do Angoulême, Rochelle, Bordeaux, Limoges id. Kiedy dzienniki ogłosiły, że ma odbyć podróż między d. 25 b. m. a 5 września, *la Patrie* temu zaprzeczyła. L. Napoleon używa, jak inni, wiejskiego spoczynku czy to w St. Cloud czy w Trianon, czy na kampanii księżny Matyldy. Wczoraj widziałem go ekskortującego konno powóz, w którym znajdowała się, obok księżny Matyldy, pani Haward. Reprezentanci prawéj strony republikanckiéj nie wzięli udziału w obiorze komitetu dozorczego. Schodzą się oni kiedyniekiedy w lokalu towarzystwa *des amis de la Constitution*, któremu dawaną jest nazwa doktrynerów republikanckich.

Dupin oddalił się do 1 września do departamentu de la Nièvre; Cavaignac myśli jechać, jak roku przeszłego, do wód niemieckich; Odillon Barrot bawi w pięknéj wiosce Bougivalle. Ostatni często przyjeżdża do pałacu elizejskiego, co daje powód do mniemania że L. Napoleon chce go powołać do rządów, w myśli poprawienia prawa z d. 31 maja. Ma to być *le ministère de la Rentrée*. Leon Faucher ma wrócić niebawem z tygodniowéj wycieczki do Londynu. Gotuje on nowe zmiany w prefekturach, aby odsunąć od urzędów prefektów, którzy nie pokazali gorliwości w popieraniu petycyi. Z jego rozkazu prefekt departamentu du Lot zrzucił z urzędów kilku merów dla tego że się pokazali niechętnemi elekcyi p. Delteil. Na to wszystko Francuzi nic nie mówią. Możnaby powiedzieć że centralizacya administracyjna zamienia urzędników francuzkich w lokai.

Dzienniki elizejskie gwałcą codzień prawa i zachęcają do gwałcenia konstytucyi, a prokuratorowie i ministrowie nic na to nie mówią, kiedy przeciwnie najmniejsze przewinienie anti-elizeistów jest srogo karane. Emil de Girardin zrobił sobie z tego powodu zabawkę denuncyowania *Constitutionnella* do prokuratora jeneralnego o zachęcanie do gwałcenia konstytucyi. Mówią, że dziennikarze myślą o zwołaniu kongresu, w celu naradzenia się nad niesłychaną sytuacyą jaką dało prassie tłómaczenie przez trybunały prawa z d. 16 lipca 1850 r. Rząd tak obrócił proces Lemullier, Carlier i Forcade, że wszystko spadnie na ostatniego: Carlier bowiem cofnął porozumienie jakoby Lemullier dzielił się pensyą pana Lacordaire a Lemullier zrzekł się ze swéj strony pretensyi do Carliego.

Reprezentant Parisis, biskup z Langres, został mianowany arcy-bisk. w Arras. Na biskupstwo w Langres, Montalembert popiera księdza Gerbet, kiedy Dupin popiera księdza de Bonvechose, przeciwnika Jezuitów. Dupin prowadzi ciągłą wojnę w komissyi instrukcyi publicznéj z duchowieństwem ultra-montańskiem, którego był zawsze przyciwnikiem. Był w Paryżu arcybiskup turyński Fransoni, ale niezrobił wizyty arcybiskupowi paryzkiemu, z przyczyny że, w czasie zajścia swego z rządem sardyńskim, ten ostatni nie napisał do niego, jak inni biskupi francuzcy, przyjaznego listu. Stanowisko neutralne arcybiskupa paryzkiego wzbudza zawsze niechęci pewnéj części duchowieństwa, górowanéj przez idee legitymistowskie.

Szkoda poniesiona w zdobytych sztandarach, zawieszonych w Inwalidach, nie była tak wielka jak zrazu rozumiano. Spaliło się ich tylko 5 a 20 zostało uszkodzonych. Były to sztandary hiszpańskie i algierskie. Hieronim Bonaparte, gubernator inwalidów, bawi się ciągle w króla. Nieukazał on się na pogrzebie Sebastianiego, jak nie ukazał się dawniéj na pogrzebie marszałków Bugeaud i de la Brunerie. Anty-elizejskie dzienniki mocno z tego powodu na niego powstają. Jestto człowiek, którego myśl król wska zamieniła w śmieszną mumią. Będąc u niego téj zimy na wieczorze, spostrzegłem że się nikomu nawet nieodkłonił, że stał w milczeniu przed kominkiem bawiąc się dewizkami swego zegarka. To też mało kto wraca do niego. Ma za żonę angielkę, która robi sama honory domu.

Proces spisku Lyońskiego toczy się spokojnie. Lud niepokazuje dawnego zajęcia, czy dla tego że się znudził, czy dla tego że w samych naczelnikach nie znalazł czego pragnął. Departamenta są ciche, mimo gwaru zborów rad powiatowych i bliskości zborów rad departamentowych. — Paryż jest całkiem głuchy. Kto może rozjeżdza się na wieś, a kto nie może, robi wycieczki niedzielne. Z przyczyny wczorajszego święta Wniebowzięcia, nie ma dziś dzienników.

Wczoraj odbyło się rozdanie nagród w szkole polskiéj w Batignolles pod prezydencyą p. Vavin, reprezentanta a członka komitetu polskiego. Przemówili po polsku poseł Biernacki i dyrektor szkoły Klimaszewski; a po francuzku Vavin i poseł Godeski. Uczniowie zaśpiewali na końcu w dobranych głosach, pieśń narodową. Na rozdaniu nagród było wiele znakomitych cudzoziemców, między innemi p. de Lasteyrie, wierny przyjaciel Polski. Tydzień wprzód, odbyło się rozdanie nagród szkoły panien w hotelu Lambert, na którém przemówił p. Andrzéj Plichta, były radzca stanu.

Przegląd Polityczny.

Król pruski przybył 19 do Frankfurtu z rana, i tegoż jeszcze dnia wyruszył do Darmstadtu. *Gaz. Wezer.* utrzymuje, że do burmistrza w Kolonii powiedział król: „Co wam już oświadczył brat mój Wilhelm (książe prus). to wam 70 razy powtórzę. Usuńcie to, bo inaczéj nie będę waszym przyjacielem i chwycę się surowych środków.“ Czytelnicy przypomną sobie, iż ks. pruski mówił przeciw dziennikarstwu kolońskiemu.

Deutsche Reichs-Zeitung utrzymuje, że cesarz rosyjski przeciwny jest wcieleniu wszystkich krajów koronnych Austryi do rzeszy niemieckiéj, i że w tym względzie przesłane zostały noty do gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego.

Wehr-Zeitung pisze, w przedmiocie przybycia posła neapolitańskiego do Rzeszy, iż to się stało za wpływem Austryi, aby sobie zapewnić pomoc Niemiec w popieraniu swoich włoskich planów.

Artykuły napółurzędowych dzienników utrzymują, iż Austrya i Prusy nie będą zważać na opozycyą państw mniejszych w przeprowadzeniu zmian konstytucyi.

Ministerya księstw turyngskich zapewne zmienione będą z powodu oporu przeciw mięszaniu się Bundestagu do ustaw krajowych.

— Dziennik orleanistów *Ordre* zajmuje nieustannie publiczność francuzką kandydaturą ks. Joinville, i wytrwałości jego przypisać należy, że kandydatura ta przestała być hypotezą i stała się prawdopodobną. W razie zaś, gdyby ks. Joinville na nią nie przystał, orleaniści, jak oświadcza *Ordre*, nie będą wotowali na Ludwika Napoleona. Ten ostatni w stryjecznym swym bracie znajduje małoniebezpiecznego współzawodnika. Jestto Napoleon Bonaparte syn Hieronima, który także chce się ogłos kandydatem, jeżeli brat jego niecofnie się przed art. 45 konstytucyi, który obydwom kandydatury zabrania.

Przyłączenie się jen. St. Priesta do legitymistów *Opinion publique*, nadało wagę temu rozerwaniu stronnictwa hr. Chambord. P. de St. Priest w obozie legimitystów miał pierwszy głos po p. Berryer.

Zapewne z braku innych wiadomości krążyła po Paryżu pogłoska mało prawdopodobna. Republikanckie dzienniki po kilka razy dawały do zrozumienia, że przy walnych elekcyach opozycya niepowinna uważać na prawo z d. 31 maja. Właśnie temu chce zapobiedz rząd i myśli elekcye walne w r. 1852 odbywać nie razem, ale kolejno co sześć departamentów, przenosząc z jednych do drugich korpusy wojskowe. Uwierzyła temu *Voix du Peuple* i upomina, aby republikanie wszyscy razem wotowali 28 kwietnia! Lecz jeźli pierwéj odbędą się wybory i zostanie zamianowane Zgromadzenie przed 28 kwietnia, na cóż się wtedy przydadzą wybory republikanów?

— W d. 19 b. m. w Dublinie odbyć się miał meetyng wielki katolicki pod przewodnictwem arcybiskupa Armagh prymasa Irlandyi. Obawiano się z tego powodów niepokojów.

Wiedeń 20 sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera uwolnienie jenerała-majora barona Mayerhofer od urzędu tymczasowego naczelnika województwa Serbskiego i banatu Temeszskiego, i zamianowanie w jego miejsce fm. por. hr. Coronini-Cronburg, przy zachowaniu go przy urzędzie dotychczasowym, cywilnym i wojennym gubernatorem pomienionych krajów.

— Ze wszystkich miast nadchodzą opisy obchodu 18go sierpnia.

— Z powodu mordów i rabunków zagęszczonych w ostatnich czasach, fm. por. Bordolo ogłosił zaprowadzenie w Siedmiogrodzie sądu doraźnego za rozbój i morderstwo.

— Układy o sól między Rossyą i Austryą, które w r. b. się kończą, mają być ponowione z korzyścią dla skarbu austryjackiego.

— Patryarcha serbski Rajaczycz, otrzymał z Rossyi dla 30tu kościołów, które poniosły szkody w wojnie węgierskiéj, wiele kosztownych sprzętów, znaczną liczbę ksiąg liturgicznych drukowanych w Moskwie i 28,000 rs. w gotowiznie.

— W Czechach coraz więcéj odkrywają bogactw kopalnianych, najświeższe odkrycie jest w Nachodzie, gdzie znaleziono pokłady węgla kamiennego i rudy żelaznéj.

— *Litografowana korespondencya austryjacka* donosi z Medyolanu 15go sierpnia: Większa część biskupów, mianowicie w Como i Pawii, tudzież arcybiskup Medyolański, wydali okólniki do proboszczów swoich dyecezyj, aby ci w czasie trzech po sobie następujących świąt lud z ambon ostrzegali, ażeby się spokojnie zachował, prawowity rząd szanował, i oczekiwał od niego opieki przeciw zamachom stronnictwa rewolucyjnego.

— Dla ułatwienia nabycia „Dziennika praw państwa i rządu“, dyrekcya nadwornéj i rządowéj drukarni, w skutku wyższego upoważnienia zarządziła rozesłanie dziennika tego w komis do wszystkich księgarń, lub w miejscach, gdzie takowe nieistnieją, do handlów podobnemi trudniących się czynnościami, za ustąpieniem rabatu 10%.

— Prawo o przywilejach, pisze *Korespondencya austryjacka*, poddane będzie jak wiadomo rewizyi. P. minister handlu zawezwał wiele Izb handlowych o przedłożenie rządowi swoich opinij, aby rzeczone prawo zgodzić z potrzebami obecnego czasu.

— Po wszystkich miastach, gdzie istnieją komendy placu, zaprowadzone będą komisye pochodowe, których obowiązkiem zajmować się wyłącznie czynnościami kwaterunkowemi i mieć o kwaterach staranie. Do tego użyci być mają wysłużeni oficerowie.

— Wedle wiadomości z Konstantynopola umieszczonych po dziennikach wiedeńskich, minister prezydent ks. Schwarzenberg, otrzymał doniesienie ztamtąd, iż rząd turecki zadosyć uczynił życzeniom Austryi pod względem internowania wychodźców, a to pod warunkiem oznaczenia czasu trwania i zwrotu kosztów strzeżenia. W tym stanie rzeczy okręta stojące w Malcie, jeźliby w rzeczy saméj, jak głoszą, przeznaczone były na przyjęcie Kosutha, długo by czekać musiały. Mówią, że hr. Rechberg uda się wkrótce do Konstantynopola dla zawarcia pod tym względem układów.

— Dzisiejsze dopiero dzienniki wiedeńskie dają krótki opis prób jazdy na kolei Semeringskiéj.

— Szkody ostatnim pożarem 8go sierpnia w Wiener-Neustadt wynikłe oszacowane są na 122,000 złr. m. k. i dotknęły 56 właścicieli. Pomiędzy darami na wsparcie poszkodowanych widzimy dar cesarski 2,000 złr. i księżny Angoulême 1000 złr.

— Arcyksiążę Franciszek Karol w tym jeszcze tygodniu wyjeżdża do Ischl. Dzień podróży matki Cesarza jeszcze nie oznaczony.

— Wczoraj przybyli do Frohsdorf oprócz dawniéj tam już bawiących legitymistów, ks. Laroche, margr. Bourbon del Monte i hr. St. Blacas.

— Dziś spalono za 20,000,0000 złr. ban-

knotów dawniejszéj edycyi.

— Związek przemysłowy węgierski został rozwiązany z wyższego polecenia z powodu, iż w statucie swoim miał wzmiankę o zobowiązaniu się do pielęgnowania węgierskiego języka, co przechodziło zakres czynności związku. Do nowego związku, gdyby się utworzył, przypuszczeni będą jedynie ludzie przemysłowi.

AMERYKA.

Z udzielonego nam listu od jednego z rodaków bawiącego w Ameryce od lat czterech, następujące podajemy wyjątki:

Nowy-York 20 lipca 1851.

„.... W początkach 1849 r. zatrudniony byłem w marynarce przy budowaniu suchéj przyciesi (Dry Dock). W r. 1850 wysłany byłem do wschodniego punktu (West-point) dla zdjęcia planów machin. (Autor listu jest inżynierem). Naprzeciwko wioski Cold spring (zimne źródło) na lewym brzegu rzeki Hudson pomiędzy, łancuchem gór wystaje wioska West-Point, która dla nas Polaków, przyjemne w pamięci odświeża wspomnienia. Tu znajduje się szkoła kadetów podług planu Kościuszki urządzona. Tu uczniowie na dowód wdzięczności wystawili mu pomnik z białego marmuru z prostym napisem *Kościuszko*. W odległości 300 stóp od pomnika, w dzikim ogródku umajonym dębiną, pomiędzy skałami i zaroślami znajduje się skromny wodotrysk kształtu kolistego 3 stopy średnicy a 4ry cale wysokości, z podobnym napisem. Było to jego ulubione miejsce, tam siadywał... dumał... kreślił plany..; kilka razy zwiedzałem to ustronie i zawsze ze smutkiem do domu wracałem! W Sawanie w Stecie Georgii jest pomnik Kazimierza Puławskiego, konfederata Barskiego, na miejscu, gdzie poległ w bitwie; dla odległości zwiedzić go nie mogłem. I jeden i drugi z tych mężów w wielkiem są u Amerykanów poszanowaniu, lecz nie umieją ich nazwisk wymawiać: jednego zowią *Kosiocko* a drugiego *Pulaskaj*....

„... Po pięciu miesiącach wróciłem do Nowego Yorku i zostawałem w dawnéj czynności. Smierć prezydenta Tajlor, przerzuciła wielu urzędników, i mnie pozbawiła miejsca. Własnie wtedy garnęła się emigracya z Turcyi i Badenu, uwiedziona znalezieniem pomyślności i dobrego bytu. Biedaki! niemiecki to idealizm, niepopłacający tu wcale. Co do staréj emigracyi przybyłéj 1834 r. i ta nie w lepszym jest stanie. Kilka razy zakładano komiteta już to polityczne już wzajemnéj pomocy. Towarzystwo wzajemnéj pomocy miało piękne cele i przyniosłoby korzyści, gdyby węgielny kamień założony był rozsądnie, gdyby prowadzenie onego było w ręku nieinteresowanych osób, gdyby zaufanie było ogólne, a zwłaszcza gdyby lepiéj słuchano i więcéj milczano. Ale niestety tak nie jest, z boleścią serca widziałem, że niema stanowczéj drogi w postępowaniu a co gorsza wiadomości zasad prywatnych i publicznych. Zarozumiałość, tę główną wadę, kryjącą przed nimi prawdę, sprzeciwiającą się prawdziwéj godności, przypisuję w wielkiéj części brakowi uszanowania dla religii. Zarozumiałość ta psuje serca i zaślepia rozum....

„..... Późniéj zrobiwszy ugodę na wytknięcie linii kanałowéj w Wirginii i skreślenie mappy demarkacyjnéj, opuściłem Nowy-York dążąc do Covington, zkąd rozpocząłem pomiary w towarzystwie dwóch assystentów i czterech murzynów niewolników. Krytyczne położenie kazało mi przyjąć ofiarowaną posadę z podanemi warunkami, gdyż w Ameryce łatwo jest miejsce utracić, lecz nie łatwo go nabyć. Przez dwa miesiące zakładałem obozy w górach i lasach, i w połowie grudnia ukończyłem szczęśliwie pomiary, oparłszy się o skałę, przez którą Tunel $2\frac{1}{2}$ mili długości ma być przeprowadzony. Po ukończonéj szczęśliwie mozolnéj pracy, na trzeci dzień czajkami rzeką James puściłem się do Richmond, stolicy Wirginii dla ukończenia mappy i obrachunków. Wirginia jest śliczny kraj; przez środek ciągnie się łańcuch gór, od wschodu na zachód najpiękniejsza równina. Klima jest zdrowe i łag dne. Obfituje w zboże i jarzyny wszelkiego rodzaju. Kukurydza jest najgłówniejszym produktem używają jéj do robienia chlebów bardzo smacznych. U nas w Polsce dobry jest grunt na kukurydzę: gdyby dołożone było staranie przy uprawie, piękniejszą i bujniejszą kukurydzę by wydał niż jest Wirgińska. Zdaje mi się, że wielka korzyść ztąd dla ludu wyniknąć by mogła. Tutaj dojrzałą kukurydzę zwiozłszy z pola, zaraz do młyna posyłają. Mąka jest biała, a zaprawiona mlekiem lub wodą, po wypieczeniu daje chleb wyborny. Chleby te są wielkości naszéj bułki za grosz, czasami i mniejsze. Pieką je 2 czasem i 3 razy na dzień, swieże bowiem najlepiéj smakują. Amerykanie zwykli jadać chleby te z malasesem lub konfiturami; po wsiach używają soku z klonu lub jaworu (Maple-tree); z masłem chleb ten jest jednak najlepszy. Dla naszego ludu kukurydza wielkiem mogłaby być bogactwem, zastępując miejsce kartofli, które w tych czasach ciągłym ulegają chorobom i zepsuciu. Czyby nie można odezwać się w tym przedmiocie w waszych pismach peryodycznych; i zachęcić rolników do próbowania téj uprawy, jabym z méj strony wszelkich dostarczył informacy. Kukurydzę bowiem nietylko jako chleb używać można, ale także jako kaszę. Nie wymaga kukurydza pulchnéj i uprawnéj roli, poprzestaje na suchym i piaszczystym gruncie, takim jakiego jest mnóstwo w różnych częściach Polski. W dwójnasób bogatszy on plon wyda niż owsa lub kartofli na nim uprawianych. Winna tylko być podczas wzrostu jak kartofle kilka razy okopaną. Owoc służy za pokarm, liść jest dobrą paszą i bydło wyśmienicie się na nim tuczy, badyl wyschnięty służy na opał. Gdybym wiedział, że kto z gospodarzy zpróbować zechce większéj uprawy, ani czasu, ani trudu, ani zabiegów bym nie szczędził na dostarczenie wszelkich wiadomości, pewnym będąc, że kraj nie małe ztąd odniósłby korzyści. Prócz kukurydzy w powszechnem używaniu, są tu pomidory (tomatos). Amerykanie jedzą je w trojaki sposób: *surowe*, po zdjęciu pierwszéj skórki krają się w talarki i zaprawiają octem i oliwą; *gotowane* z dodaniem okrasy wcale nie są złe, zwłaszcza z ziemniakami, a *smażone* w maśle są wyśmienite. Wspomniałem tu o pomidorach dla tego, że u nas ogrodnicy zwykle je na gnój wyrzucają....."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia. (Dalszy ciąg o budowie kościołów.) Prócz powyższych głównych robót przy kościele Franciszkańskim i mnóstwa jeszcze drobnych, których tu nie wspominamy, jak np. przemiany dachu na skarbcu z wystawieniem go w formie odpowiedniéj całości budynku itd. całe obudowanie kościoła około przyszłych drzwi głównych zniesioném być musi, a między niemi i dom oparty o narożnik kościoła, wystający w ulicę, a którego zajęcie na publiczny użytek już dawniéj Rada miejska uchwaliła. Po odsłonięciu głównego wchodu do kościoła, należałoby odgraniczyć właściwy wielki dziedziniec, mogący być z czasem zabudowanym. Przytém życzyćby należało, aby wchód do klasztoru, miał jedynie miejsce obok pałacu Wielopolskich.

O restauracyi klasztoru, która ciągle postępuje, wspominamy tu nawiasem, nie zapuszczając się w szczegóły z planem tylko w ręku rozpoznać się dające.

W kościele Franciszkańskim, gdzie tyle zgorzało pomników bogobojności sztuki i dziejów, rozpoczęto już naprawę małéj liczby ocalonych za staraniem i dozorem oddziału archeologicznego w Towarzystwie naukowem Krakowskiém. Jako pierwszą zapowiedź téj pracy widzieliśmy odnowiony pomnik Piotra Kochanowskiego. P. Stehlik bardzo zręcznie i dokładnie pokruszone jego sztuki złożył, a zniszczone dorobił z marmurów podobnéj barwy, a obecnie pracuje nad spojenien okruchów z popiersia poety wykutego z marmuru Carrara niepospolitém jakiemś dłutem. Pomnik ten w inném dziś umieszczony miejscu i nie tak już wysoko, wart był przeniesienia go do głównéj łodzi kościoła, któréj nagie dziś ściany, przepełnione niegdyś zbyteczną liczbą ołtarzy bez architektonicznéj myśli ustawionych, możnaby z łatwością okryć korzystnie płaskiemi nagrobkami mężów krajowi zasłużonych, a podobnych pomników krużganki dostarczą.

Dziś pamiątki i dzieła sztuki, które na tych krużgankach ocalały, obrazy biskupów krakowskich, a między niemi jest kilku pędzla pierwszych mistrzów europejskich, staranniéj aniżeli dotąd pielęgnowane będą; dowodem tego, odnowa obrazów przez pana Cholewicza, wystawionych w kaplicy zwanéj niegdyś *złotniczą*, gdzie je co niedziela między 10 a 12 w południe oglądać można. Są między niemi obrazy staréj niemieckiéj i staréj włosk. szkoły, które przed niedawnym czasem, jako spruchniałe i połupane deski już na opał przeznaczone były i tylko szanownym członkom oddziału archeolog., o których już mówiliśmy, ocalenie tych pomników sztuki podziękować należy. Z nich utworzyć będzie można nie liczną, lecz nie małéj wartości galeryę na krużgankach klasztornych, a wtedy wchód do nich nie powinien być otwartym o każdéj dnia porze bez dozoru. *(D. c. n.)*

— Kilka już zupełnie wykończonych domów, zwłaszcza, które mało od ognia ucierpiały, albo już zamieszkałe są, albo z początkiem przyszłego kwartału wynajętemi zostały. Lubo w domach pomienionych zapewne mury są stare, a zatém nie grożące wilgocią, a zatarcie ich wapnem krótkiego potrzebuje czasu do wyschnięcia, malowanie jednak pokoi zwrócić winno na siebie uwagę władzy policyjno-lekarskiéj. Nie raz może powstają cierpienia z powodów zamieszkiwania pokoi malowanych farbami, w skład których wchodzi arszenik, a powodów tych ani się domyślamy. W Prusach surowa kara czeka malarza i właściciela domu za użycie farb podobnych. Zwracamy więc tu uwagę i władz miejscowych, a przedewszystkiem właścicieli domów, którzy pokoje malować każą.

— *Dziennik Warszawski* donosi, iż robotnik w fabryce *plaqué* pana Fraget w Warszawie nazwiskiem Michał Köhler odziedziczył po jakimś stryjaszku lub wujaszku 2 miliony funtów szterl. Ten ulubieniec fortuny nie pojmuje tego ogromu kapitału, ale z prostotą i skromnością pracuje daléj w rękodzielni, czekając aż wszystkie drogi postępowania spadkowego ukończą się.

— Hiszpański urzędnik policyjny na granicy francuzkiéj, dostawszy w rękę świeży jeden dziennik z Paryża, uderzony był napisem feuilletonu: *„Bataille au théâtre de Rouen.“* Ujrzawszy daléj słowa *„tonnerre“* i *„salves“* przesłał następującą depeszę telegraficzną do swojéj władzy: „W Rouen krwawa walka w teatrze, liczne salvy ręcznéj broni.“ Późniejsze dochodzenie na drodze dyplomatycznéj sprawdziło, że wyborny barytonista Bataille z *Opera comique* paryzkiéj dał się słyszeć w swojem rodzinném mieście Rouen i hucznemi oklaskami przyjęty został.

— *Merkury Szwabski* donosi z Badenu 14 sierpnia, iż od dawna nie zdarzył się już wypadek rozbicia banku gry *trente et un*, a tém mniéj, aby się tenże powtórzył dzień po dniu, tojest wczoraj i onegdaj. Młody oficer gwardyi rosyjskiéj książę Trubeckoj przystąpił do zielonego stolika i postawił luidora. Dziesięć razy, raz po razu trafił nie ściągając karty i zabrał cały bank Benazeta wynoszący 30—35,000 frank. Nazajutrz rozpoczął książę grę od 500 frank. i rozbił bank znowu na 27,000 fr.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do dnia 21 sierpnia: Onyszkiewicz Rudolf adwokat, Gwiski Filip. Sporn Aleksander, Harasiewicz Jan profesor, Żebrowski Tadeusz, Skrzyński Władysław ze Lwowa. Gross Aleksander z Rzeszowa. Praxa Adolf z Galicyi. Libisch Maurycy, Flechner Karol. Dzikowski Aleksander z Wiednia. Jędrzejowicz Władysław, Jędrzejowicz Jerzy. Nowowiejski Janusz z Pragi. Saint-Martin Teofila, Rotschübny Leon książę z Drezna. Kosel Anna z Karlsbadu. Fränkel Bella z Marienbadu. Jakubowski Jan z Sosnowic. Böhm Wojciech, Gieldanowski Jan z Tarnowa. Baworowski Mikołaj ksiądz z Sącza. Resenauer z Wadowic. Mandowski Adolf z Huttschinu. Wolicki Jan, Siemoński Wincenty z Polski. Naudet Tomasz z Paryża. Kluba Maciéj wice-dziekan z Warszawy.

Wyjechali: Żuchoski Marcin do Radomia. Laves, Szusberski Wojciech, Bujard Katarzyna do Warszawy. Kriegshaber Eugeniusz kapitan, Kriegshaber Antoni kapitan, Pietruski Oktawian do Wiednia. Wilimski Jan do Wieliczki. Działyńska Emilia hrabina, Gonre Paulina, Steinbach Anna. Eigenschenk Cecylia do Drezna. Rzeczkowska Joanna, Szusberski Wojciech, Bujard Katarzyna do Warszawy. Boul Antoni do Raciborza. Elsner Ludwika do Wrocławia. Koszibski Hipolit do Berlina. Rawa Antoni do Paryża. Lubomirski Adam książe do Grefenbergu Pasch Henryk, Westram do Bytomia. Schmidt z żoną, Lilienheim porucznik, Löffler. Wysocki Floryan do Lwowa. Kłobukowski, Bogusz do Dębny. Sporn, Gross do Wadowic. Świerzbicki Ignacy do Bochni. Gerber do Tarnowa. Tschewati ces. ros. radca kolegialny do Odessy. Macewicz Helena do Piszczan.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21 sierpnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{1}{2}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{9}{16}$.— 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $310\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $119\frac{1}{2}$.— Londyn 11 $39\frac{1}{2}$ kr. — Paryż 140.— Akcye Bankowe 1237. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 22 sierpnia. Banknoty $91\frac{1}{2}$— Polskie papiery —.— Pruski kurant $105\frac{3}{4}$.— Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne $100\frac{1}{3}$. Dukaty 20 złp. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100\frac{3}{4}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają 87 żądają $87\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 19 sierpnia. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 31 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 28 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 50 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr 22 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 33 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20go sierpnia.— Metaliki $96\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{11}{16}$.— Akcye Banku wiedens. 1233.— Akcye Kolei żelazn. $151\frac{1}{2}$.— Agio od złota 24, od srebra 19.

Kurs wrocławski z dnia 20 sierpnia. Banknoty austryackie $86\frac{1}{12}$.— Polski kurant $94\frac{3}{4}$.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne $95\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84.

URZĘDOWE.

[176] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości publicznéj, iż na żądanie W. Karola Wolańskiego obyw. M. Krakowa spadkobiercy po ś. p. Janie Wolańskim swym ojcu, na Piasku przy Krakowie pod l. 81 w gm. VII zamieszkałego, sprzedaną będzie przez licytacyą publiczną w drodze przymuszonego wywłaszczenia realność pod l. 20 w gm. XI w mieście Żydowskiém przy Krakowie sytuowana, na północ frontem z ulicą prowadzącą z Kazimierza do miasta Żydowskiego, na zachód drugim frontem z ulicą zwaną Wąska, na południe z domem Nr. 19 Mojżesza Markusa Taubera, na wschód z domem Nr. 21 gm. XI Hirscha Lemberga granicząca, do starozak. Rozy z Isenbergów Hirschbergowéj wdowy i do sukcesorów po Wolfie Hirschbergu należąca, a to na satysfakcyą summy złp. 6000, oraz zaległych procentów i kosztów do dwóch obligów, tojest 1) do aktu cesyi z d. 25 stycznia 1848 r. na summę złp. 3000 przed notar. Placerem przez Franciszkę Żeromską na rzecz Jana Wolańskiego, zeznany przez dłużników Wolfa i Rozę Hirschbergów małż. solidarnie akceptowanéj (z mocy obligu z d. 29 października 1844 r. przez tychże Hirschbergów solidarnie zeznanego, pochodzącéj); 2) do obligu z d. 25 stycznia 1848 r. na summę złp. 3000 przed notar. Franc. Ksaw. Placer przez tychże Wolfa i Rozę z Hirschbergów na rze z Jana Wolańskiego solidarnie zeznanych, na realności pod l. 20 w gm. XI hypotecznie ubezpieczonych.

Zajęcie téj nieruchomości uskutecznił Feliks Strzżecki komornik sądowy 18 i 24 czerwca, tudzież 3, 9, 11 lipca 1850 r., którego treść do wykazu hypotecznego zajętéj nieruchomości pod d. 26 lipaa 1850 r. do l. 594 dzien. hyp. wniesioną została.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi zajętéj nieruchomości Roży Hirschbergowéj i sukcesorów po Wolfie Hirschbergu wyrokami c. k. Trybunału wyd. I z d. 9, 21 listopada, tudzież 20 grudnia 1850 r. w I inst., i tegoż Trybunału z d. 4 czerwca 1851 r. na drodze Appellacyi zapadłemi, prawomocnemi, ustanowione, są następujące:

1. Cena szacunkowa zajętego domu pod l. 20 w mieście Żydowskiém przy Krakowie w gm. XI stojącego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 20,000 w monecie polskiéj srebrnéj kurant, która na trzecim terminie licytacyi w braku licytantów do $\frac{2}{3}$ części tj. do summy złp. 13,333 gr. 10 zniżoną zostanie.

2. Chęć kupna mający złoży na wadium $\frac{1}{10}$ część ceny szacunkowéj powyższym warunkiem w summie złp. 20,000 ustanowionéj, tojest summę złp. 2000, od którego składania wadium jedynie Karol Wolański sprzedaż popierający jest wolny.

3. Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, a to zaraz po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego, równie obowiązany będzie zapłacić podatki zaległe, gdyby się jakie okazały stósownie do przepisów prawa.

4. Widerkaufy i summy instytutowe, gdyby się jakie okazały, pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania od takowych przez nabywcę procentów po $\frac{5}{100}$ od daty nabycia, nie czekając skutku ukończenia klasyfikacyi.

5. Wypłaty warunkiem 2im i 3im licytacyi wymienione, nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny szacunkowéj przy realności pozostałą, wypłaci za asygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku klasyfikacyjnego z procentem $\frac{5}{100}$ od daty nabycia.

6. Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca utraci wadium na korzyść wierzycieli i dłużników, i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

7. Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu o $\frac{1}{8}$ część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany będzie złożyć takową w depozyt sądowy wraz z wadium i dopełnić formalności prawem przepisanych.

8. Po dopełnieniu warunku 2go i 3go licytacyi, nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności do niego należeć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału, gdyby się ciż znajdowali.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału miasta Krakowa przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 w Krakowie, zwykle od godziny 10éj rano posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem adwokata Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. przy Małym Rynku w Krakowie pod l. 625 mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina:
Pierwszy na dzień 30 października } 1851 r.
Drugi na dzień 4 grudnia }
Trzeci na dzień 8 stycznia 1852 r.

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod przekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod tymże samym rygorem złożyli.

Kraków dnia 20 sierpnia 1851 r.

Librowski.

Inseraty.

Weniger z Pragi
trudniący się wyrobem
portretów
DAGUEREOTYPOWYCH
zawiadamia Szanowną Publiczność, iż tylko do dnia 29 sierpnia przy ulicy Lubicz pod N. 197 na przeciwko Dworca kolei żelaznéj zostawać będzie. W témże samém miejscu, **piękne letnie pomieszkanie** wraz z meblami lub bez, jest na 2 miesiące, tojest wrzesień i październik do wynajęcia. [174—1-3]

OSOBA posiadająca doskonale język francuzki, niemiecki, muzykę, oraz wszelkie objekta, które są niezbędne do edukacyj płci żeńskiéj, życzy sobie takowe udzielać na wsi lub w mieście.— Mieszka na Szczepańskim placu przy ulicy Żydowskiéj pod Nr. 392 na pierwszém piętrze. [161—2-3]

Do nabycia zwykłéj wczo **30,000** sztuk dachówki miary rajszym pociągiem z Żarek przybyło.— Interesanci zgłosić się raczą listownie do Piotra Steinkellera na Podgórzu zamieszkałego. [162—2]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 7'''. 529	+ 14° 8	3''' 66	płwch. słaby	pogoda			
„	10	„ 7 263	+ 10 2	3 93	wschod. „	„		+ 17° 4	+ 5° 8
22	6	„ 7 094	+ 7 5	3 61	ppłzach. „	„	mgła		

W DRUKARNI CZASU.